

Jubileusz 80-lecia Michała Firkowicza w dn. 17.11.2004 r.

Siedziba Mniejszości Narodowych
w Wilnie przy ul. Raugyklos 25

W sali stoją dwie tablice ze zdjęciami Michała Firkowicza (17.11.1924 – 12.10.2000). Na stołach wydane Jego książki. Rękopis „*Mei karaiče ūrianiam*“. W dwóch salach stoliki przykryte białymi obrusami, na nich owoce, ciasteczka, w kieliszkach wino. Pośrodku róża i kolorowa świeczka. Przed nami dwie flagi – litewska i europejska. Nad nimi „Pogoń“. Telewizor, na ekranie którego ukazuje się Michał Firkowicz śpiewający karaimskie piosenki. Spotkanie prowadzi Ina Ławrynowicz, przybyli dziennikarze, fotoreporterzy. Ina zwraca się do zebranych, aby minutą ciszy uczcili pamięć b.p. Michała Firkowicza. Swe wystąpienie rozpoczęła słowami znanego poety karaimskiego Szymona Firkowicza „*San Saja*“. Wzruszonym głosem opowiadała o zasługach Michała dla społeczności karaimskiej. Po niej przemówił Dyrektor Departamentu Mniejszości Narodowych i Wychodźstwa Antanas Petrauskas. Wspominał on współpracę z Michałem, rozmowy o kulturze i zwyczajach społeczności karaimskiej. Dużo ciepłych słów skierował do Haliny Kobeckaitė, z którą współpracował i która dba o sprawy karaimskie. Wyraził zadowolenie z postępu prac przy porządkowaniu karaimskiego domu w Trokach i wyraził nadzieję, że niedługo społeczność karaimska będzie miała swoją siedzibę, gdzie będzie możliwość doskonalenia języka i kultury.

Następnie przemówił Remigijus Motuza – sekretarz Ministerstwa Spraw Zagranicznych Litwy. Podkreślił, że Karaimi powinni być dumni z tak pracowitego i wytrwałego rodaka, jakim był Michał Firkowicz. Kolejny głos został udzielony duchownemu Karaimów Józefowi Firkowiczowi, który jest stryjecznym bratem b.p. Jubilata. Wspominał on kuzyna jako dobrego ucznia, zawsze śpieszącego i dążącego do wyznaczonego celu. Hazzan opowiadał, jak Michał nagrywał modlitwy w wykonaniu Hazzana Szymona Firkowicza – ojca Józefa i stryja Michała. I nigdy nie pozostawiał na następny dzień niedokończonej pracy. Taki pozostał w pamięci obecnego Hazzana.

Doc. Regina Venkutė, pracownik Wydziału Filologii Uniwersytetu Wileńskiego w swej mowie podkreśliła, że zna Michała i Halinę przez kilka dziesięcioleci i bardzo ceni ich wkład do kultury i językoznawstwa karaimskiego. Zakończyła wystąpienie słowami „nie wiem jaki dzień był przed 80-ciu laty, gdy urodził się Michał. Najpewniej był tak samo słoneczny jak dziś, na cześć urodzin takiego człowieka...”

Dziękując Ina udzieliła głosu przedstawicielowi wspólnoty religijnej Karaimów Litwy Aleksandrowi Jutkiewiczowi – autorowi niniejszych wspomnień. Zwrócił się do zebranych w języku karaimskim: „*Neczik juziujucziuh*

alei dostlarijucziuh kolam rachmetliarijni“ („*Tak w imieniu swoim jak i przyjaciół proszę o zmiłowanie*”). Takimi słowami modlitwy zwracał się do rodaków duchowny Michał Firkowicz. „Więc i ja odważam się zwracać do wszystkich tu zebranych – kontynuował Aleksander Jutkiewicz, – aby uczcić osiemdziesięciolecie oświeconego Rodaka i chęć podzielić się wspomnieniami.

Druga Wojna Światowa, rok 1942, środek lata, wesele Jury Kobeckiego i Natalii („Talci”) Pileckiej. Pierwsze spotkanie z Michałem, bohaterem karaimskim, raczej zaozyczne. Otwarte drzwi kienesy, nad nimi uchylone okienko, przez które słyhać dźwięk pieśni ślubnej „*Kiorkiu kijovliarnin*” („*Piękno młodych*”)¹... Jakby z nieba opuścił się anioł z pieśnią na ustach... Te obrazki pierwszego karaimskiego ślubu pozostały mi na całe życie... Wiedziałem, że modli się tam Michał, ale jeszcze go nie widziałem.

W którym roku odbywały się zawody rowerowe – nie pamiętam. Wiem tylko, że odbywały się z okazji święta. Trasa prowadziła wokół jeziora Tatarszki, a start i finisz był na głównej ulicy. Gdy już wszyscy uczestnicy stanęli w szeregu na linii startu, obok pojawił się na rowerze Michał. Pracował w Landwarowie w kasie kolejowej. Zaproszony do udziału w zawodach, zgodził się, pomimo, że przejechał już 10 kilometrów. Na finiszu znalazł się wśród laureatów. Ukazuje to jego upór i siłę woli.

Pamiętam też podróż do Kowna. Odwiedziliśmy z Michałem jego brata Romualda w Klinice Kowieńskiej po operacji nogi. W prezencie Michał przyniósł czerwoną porzeczkę. A ten mu mówi: „chciałbym coś mocniejszego...” Michał odpowiedział, że w tym są witaminy. Jego przejęcie się losem brata zrobiło na mnie duże wrażenie.

W 1988 r. w domu Ułłu Hazzana Szymona Firkowicza odbywało się spotkanie. Pod kierownictwem Michała omawialiśmy zagadnienia odrodzenia kultury i języka karaimskiego. Polecił mi wykonanie spisu chętnych do nabycia książeczki z poezją Michała Lermontowa tłumaczoną na różne języki, w tym i na karaimski (tłumaczenie Sz. Firkowicza). Uczestniczący w spotkaniu Dr Leonidas Maleckas objaśniał heraldykę karaimską. Michał rozdał wszystkim uczestnikom karaimskie wiersze i piosenki napisane przez Stryja. Uprzedził, by nie dawać nikomu, bo nie odzyskamy. Nie posłuchałem i gdy chciałem odebrać – nie dostałem. Miał rację...

Po tym spotkaniu miałem okazję widywać Michała częściej. Spotykaliśmy się w domu, gdzie obecnie mieści się restauracja „Kybynlar”. Zjechali Karaimi z Wilna i Powniewieża. Było to zebranie założycielskie Karaimskiego Związku Kulturalnego i odbyło się 15 maja 1988 roku. Omawialiśmy odrodzenie karaimskiej kultury i języka. Po zakończeniu spotkania sfotografowaliśmy się. To zdjęcie uwzględniając liczbę uczestników, było pierwsze po pięćdziesięcioletniej przerwie...

Inicjatorem i nauczycielem karaimskiej szkoły robotniczej był Michał. Zajęcia odbywały się w Wilnie w salach Wydziału Mechaniki i Inżynierii Transportu przy ul. Basanawiczusa. Po lekcjach języka śpiewano piosenki, odbywały się próby przedstawienia „Wesele karaimskie”,

¹Przyp. red.: autor błędnie podał pieśń „*Muzhuł kielin*” („*Smutna panna młoda*”) śpiewaną w czasie *Kieleszmiak* (Zaręczyn)

którego reżyserem był Michał. Miałem zaszczyt być jednym z uczestników przedstawienia. Przed samą premierą w sali Trockiego Domu Kultury Michał podpowiadał mi prawidłową wymowę. Czuję jego dłoń na ramieniu i przypominam sobie prawidłową wymowę. Jestem mu wdzięczny po dziś dzień.

I jeszcze jeden epizod z przeszłości. Dworzec kolejowy w Trokach. Trzeci wagon. Nim najczęściej podróżowali Karaimi z pracy w Wilnie, Landwarowie. Śpieszymy się do domu wraz z Michałem. Trudno mi dotrzymać mu kroku, rozstajemy się koło poczty. Widzę drobną postać oddalającą się sprężystym krokiem z przerzuconą przez ramię torbą. Pomyślałem: Ułłu Hazzan mógłby jeździć porządnym samochodem... Takim był zawsze. Jeszcze w czasach pracy, jako inżynier budowniczy projektował domy innym, ale nie sobie... Przypomina mi ascetę, który stara się swe prace pozostawić potomnym. Pozostały po nim księgi modlitewne, gdzie obrzędy religijne opisują człowieka od urodzenia po odejście w wieczność... Dzięki niemu mamy z czego się modlić.

Na sformowanie się takiej osobowości jak Michał Firkowicz nie miały wpływ mieli rodzice, siostry, brat i jego własna rodzina. Troki, ulica Karaimska nr 35. Ten dom w mojej pamięci z dzieciństwa jest wyjątkowy. W tym domu zawsze mówiło się po karaimsku, śpiewano. Rozbrzmiewały dźwięki skrzypiec, mandoliny. Pamiętam podwórko, ławeczkę pod oknem, werandę, przy której stała drabina. Obok stara brzoźka. W tym domu, po nabożeństwie w kienesie, zbierały się dzieci. Starsi siadali na ławeczce i na werandzie. Dzieci na podwórku, na drabinie. Ten dom i jego mieszkańcy są dla mnie święte. Właśnie w tym domu 17 listopada 1924 r. przyszedł na świat Michał. Jako sześciolatek chłopiec czytał po karaimsku. To tu zbierano materiał o religii karaimskiej. Stąd śpieszył do Stryja Ułłu Hazzana Szymona Firkowicza zapisywać wiersze i melodię modlitw.

Ostatni raz widziałem Hazzana, gdy otwierał bramę kienesy. Będąc Ułłu Hazzanem nie wstydził się otwierać drzwi, aby nabożeństwo rozpoczęło się o czasie. Ostatnie Jego dzieło – kalendarz karaimski na 50 lat do przodu powinien chyba być wpisany do Księgi rekordów Guinnessa. Kalendarz wydano po Jego śmierci. Dziś myślę, że ten człowiek był wyjątkowym, dlatego mam odwagę by nazwać Go, skromnego i utalentowanego, oświeconym człowiekiem XX wieku. Wierzę, że XXI wiek wyda niejednego, który będzie podobny do Michała...

Swoje wspomnienia zakończę tymi słowami:

„Diorť il bardy bu kiuniuńdiań neczik kairyłdyj bizdiań. Bułei siozbe aitabyz. Tiuviul üriagbe iszanabyz, koduj jana-sza kaldyj. Karai jazyszłarybe Tieńrigia. Har kiuń turup, ertia da kiecziańdia, Sieni biź sahynabys ki Tieńrigia, syj kaitarma bołabys .

Cztery lata minęły od tego dnia, gdy odszedłeś od nas. Tak mówimy słowami, ale sercem nie czujemy, pozostaliście obok. W pismach karaimskich do Boga. Każdego ranka wstając, rano

*czy wieczorem Ciebie wspominamy, by
móc Bogu cześć oddać. „*

Uroczystość poświęconą jubileuszowi 80–lecia Michała Firkowicza kontynuował Prof. Tapani Harviainen z Uniwersytetu Helsińskiego, który czytał wspomnienia o Michale. Profesor szczególnie cenił wiedzę Michała. Serdecznie opowiadał o współpracy z Nim. Uczył się od Michała języka hebrajskiego. Prelegent zaznaczył, że poprzednio konferencje na tematy naukowe odbywały się na Wschodzie. Po poznaniu Michała jeździł na Zachód – do Wilna... Wspominał kontakty z Nim, gdy był ciężko chory. Według Profesora był on jednym z karaimskich inteligentów – członkiem narodu karaimskiego.

Na spotkaniu przemówił K. Sabaliauskas – współpracownik Michała Firkowicza z Instytutu Projektowania Zabudowy Miejskiej. Przemawiali też Przewodniczący Stowarzyszenia Tatarów Litewskich A. Asanawiczius, wspominając współpracę przy organizacji 600–lecia pobytu Tatarów i Karaimów na ziemiach litewskich, Przewodniczący Stowarzyszenia Litewsko–Azerbajdzkańskiego M. Gamzajew, który podkreślił podobieństwo języków Karaimów i Azerów i wspominał współpracę z Michałem przy omawianiu kultury obu narodów. Odczytano listy od Karaimów Polskich. Wysłuchano wspomnień przedstawicielki mniejszości rumuńskiej.

Wspomnieniami o Bracie podzieliła się Lida Maszkiewicz. Czwórka dzieci została sierotami, z mamą. Wszyscy się rwali do nauki. Starsi uczyli się i pracowali, dając możliwość uczenia się młodszym. Słuchając Lidy wspomnieliśmy gościnny dom, z którego słyhać było język i piosenki karaimskie. Trójka z czwórki dzieci ukończyła wyższe uczelnie. Wszyscy dobrze znali język ojczysty, tradycje. I dziś najstarsza siostra Lida jest aktywną działaczką gminy karaimskiej.

Na zakończenie głos zabrała prowadząca spotkanie Ina Ławrynowicz. Wspominając Michała Firkowicza i swoją babcię wzruszyła się bardzo... Przekazała mikrofon Lenie Szpakowskiej, która przedstawiła dziecięcómłodzieżowy zespół amatorski „Sanduhacz” i przeczytała wiersz Gabriela Józefowicza poświęcony jubileuszowi 80–lecia Michała Firkowicza. Młodzi artyści zrobili duże wrażenie na widowni. Po ich występie Halina Kobeckaitė przedstawiła poetę Gabriela Józefowicza i podziękowała występującym. Podziękowała wszystkim ciepło wspominającym Michała Firkowicza oraz Dyrektorowi Departamentu Mniejszości Narodowych i Wychodźstwa za udostępnienie pomieszczeń i gościnność.

W spotkaniu uczestniczyło ok. 70 osób. To niepowtarzalne spotkanie Karaimów poświęcone uczczeniu pamięci odeszłemu do Wieczności, wielce zasłużonemu Synowi Narodu Michałowi Firkowiczowi na długo zapadnie w naszej pamięci.

maj 2005 r.

Aleksander Jutkiewicz
Wilno

tłumaczenie i oprac. Irena Jaroszyńska